

Metafizyczny ObCiach (MOC)

„V”

gdy tak spoglądam
zza powiek zamkniętych
frazes ten widzę całkiem przejrzystie
czyżże to pomysł?
czyja to myśl?
biblioteka ciągle w grze?
ktoś ma spore kompleksy
czymże te słowa?
rozpaczliwe wołanie
zdesperowanej jednostki
wymuszenie
subtelny absurd
martyrologiczny skowyt
biblioteka życiem
a życie biblioteką
jak łatwo powiedzieć
że człowiek niezapisaną księgą
jak łatwo ocenić
patrzac na okładkę
widzisz we mnie pajaca
choć jestem poważny
widzisz we mnie filozofa
choć nie dają odpowiedzi
widzisz we mnie potwora

choć chcę być czułym kochankiem
widzisz we mnie aroganta
choć to tylko pozór mojej nieśmiałości
widzisz we mnie kogoś aż nazbyt śmiałego
choć to jedynie objaw mojej samotności
czy ocenisz smak jabłka
patrząc na drzewo?
czy ocenisz smak miodu
patrząc na pszczołę?
biblioteka życiem
a życie biblioteką
jak łatwo ocenić
patrząc na okładkę
a człowiek niczym innym
jak wspomnianą okładką
lecz czy do tego sprowadza się
sens jego istnienia
nie bój się zajrzeć
gdy nie zachęca oprawa
piękna okładka
nie zrównoważy potoku pustych stron
jestem niczym księga
co nie zachęca okładką
lecz komu oceniać
mnie po obwolucie
oprawa oprawą

lecz tylko oprawą
człowiek
książka
choćby najpiękniejsza
całkiem inna kwestia
czy wewnątrz się spodoba
czy miejsce zrobisz obok
na swej krótkiej półce
„i tęskniąc ... sobie zadaję pytanie”
gdzież ta którą pojmem za żonę
gdzież strony mnie przeznaczone
oto jestem w bibliotece
widzę nieskrępowany horyzont możliwości
każdym
tchnieniem
dotykem
namacalny
tu w sferze rzeczywistej wyobraźni
zaspokoisz każdą ze swych jaźni
źródło uśmiechu na Twej twarzy
co każdej z Twych masek
winien się
przydarzyć
nie porzucajcie nadziei
Wy, którzy tu wchodzicie
oto jestem